GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 165. W Czwartek dnia 18. Lipca. 1839.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 15. Lipca.

N. Król raczył dnia 13 b. m. dać wstępne posłuchanie zawierzytelnionemu przy dworze tutejszym Cesarsko - rossyjskiemu Posłowi i pełnomocnemu Ministrowi, Baronowi Mejendorffowi, i odebrać z rąk jego pisma zawierzytelniające.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 11. Lipca.

Stosownie do dekretu N. Cesarza Wszech Rossyi, Króla polskiego, w dniu 27. Czerwca r. bież. w Peterhofie zapadłego, Tajny Radca Fuhrmann, Dyrektor Główny Prezydujący w Kommissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu, prezydować będzie w Radzie Stanu na przypadek wydarzyć się mogącéj, w ciągu drugiego półrocza roku bież., nieobecności Namiestnika tegoż Królestwa.

W miejsce ś. p. Doktora Jana Mile, Towarzystwo Lekarskie Warszawskie obrało swym Prezesem Doktora Maurycego Wojde, Członka Rady Lekarskiéj.

Francya.

Z Paryża, dnia 9. Lipca.

Dziś kontrasygnowano z większą niż w dniach poprzedzających surowością wszystkie pułki w koszarach. W pałacu Luxemburgskim podwojono wszystkie straże. W mieście tymczasem zupełna panuje spokojność i każdy bez obawy wygląda wyroku Trybunału parowskiego.

Obawiają się, jak wnosić można, żeby na obżałowanych majowych surowe nie zapadły wyroki i żeby kilku z nich na śmierć nie skazano. Większa część przeto tutejszych dzienników obejmuje artykuły powstające przeciw karze śmierci. I tak powiada Konstytucyonista: «Nie chcemy twierdzić, ażeby ohydnéj zbrodni surowo ukarać nie należało. Lała się krew obywateli, spokojność publiczną zakłócono i do tego dążyć potrzeba, ażeby szaleni zbrodniarze, robiący sobie igraszkę z pokoju krajowego, na zawsze pozbawieni zostali sposobności i ochoty do ponawiania scen podobnych. Równocześnie należy dać zbawienną naukę wszystkim, którzyby kiedyżkolwiek w ich ślady wstępować zamyślali. Ale nie należy także niepotrzebnéj i niebezpiecznéj używać kary; krwi rozlewać nie należy. Wyznaczanie kary śmierci za polityczne przewinienie nie zgadza

się z naszemi obyczajami i naszą cywilizacyą. W dniu, w którym Ministrów Karóla X. na wieczne skazano więzienie, należało karę śmierci z naszego wykreślić Kodexu. Władza wykonawcza pojęła to, i prawdziwy przynosi jéj zaszczyt, że dla ukarania politycznego przewinienia jeszcze się do gwilotyny nie udała. Trybunał parowski, ten najwyższy sąd, ocenił dostatecznie swoje stanowisko. Powstawano przeciw uprawnieniu jego sądowéj władzy, szydzono z jego form, ale każdy oddać musiał sprawiedliwość mądremu umiarkowaniu, z jakiém kary wymierzał. Gdy mu proces kwietniowy poruczono, nie chciał stanowić kary śmierci na ludzi, którzy w otwartém powstaniu przeciw niemu stanęli i w oczach jego naczelnikami daleko rozgałęzionego spisku byli. Czego wówczas nie uczynił i dziś zapewne uczynić nie zechce. Nie zechce on się pozbawić słusznie nabytéj sławy z powodu swojéj politycznéj łagodności, jaką dotąd ciągle, mimo tylu pocisków, utrzymać potrafił.«

Zezwolenie na pożyczkę 5 milion. franków na kolej żelazną do Wersalu po lewym brzegu wyjednało akcyom towarzystwa wielką wziętość na giełdzie i dla tego o rentę mało się kto zapyta. Akcye na kolej żelazną, stojące wczoraj po 175, dziś po 285 i po 300 kupowano.

A n g l i a

Z Londynu, dnia 6. Lipca.

Buckinghamski pałac, w którym Lady Flora Hastings skonała, aż do jéj pogrzebu ze względu na umarłą i jéj rodzinę, zamknięty zostanie. Wczoraj wieczorem, zgodnie z życzeniem jéj brata, Markiza Hastings, była obdukcya ciała, aby wszelkie fałszywe mniemania o przyczynach jéj śmierci oddalić. Cztérech doktorów było przy tém obecnych. Wypadkiem ich badań było, że Lady Flora umarła w skutek rozdętości wątroby, która ciążąc wnętrznościom zapalenie sprawiła. Ciało na przyszły czwartek do grobów familijnych Hastingsów do Szkocyi odprowadzone zostanie. Etykieta zazwyczaj wymaga, że skoro członek służby dworskiéj umiera, ciało w przeciągu 24 godzin z pałacu musi być oddalone; ale tą razą Królowa rozkazała, żeby przepisu tego nie dochowano. Gdy N. Pani zmarłą Lady na łożu śmiertelném odwiedzała, ta powtórnie ją zapewniać miała, że jest niewinną. Powiadają teraz, że podróż na statku parowym, którą zmarła Lady w towarzystwie Ochmistrza i prywatnego sekretarza Xiężny Kent do Szkocyi przedsięwzięła, pierwszym była powodem do tych plotek dworskich, które dobrą sławę Flory Hastings o tyle upośledziły. Sir John Conroy, (wspomniany ochmistrz) dostał též dymissyę. Xiążę Wellington miał być sprawcą rezygnacyi Baroneta, aby takim sposobem Królową z matką jéj Xiężną Kent, znowu pojednać.

Z Birminghamu donoszą pod datą dzisiejszą o godz. 8 rano: »Rozkaz, aby wieczorem po 8. godz. nikt więcéj na ulicy się nie ukazywał, jak najsurowiéj wykonano. Ulice w samym środku miasta, zazwyczaj pełne ludzi, zostały w kilka chwil oczyszczone i nikomu pod żadnym pretextem nie pozwolono zostać na ulicy; w ulicach pobocznych pospólstwo obelgi na wojsko miotało, rozegnano je wszelako bez trudności, przy czém jednak kilku aresztowano i na policyą zaprowadzono. Przy jednym z ujętych znaleziono sztylet 6 cali długi. Żołnierze powrócili do koszar a miasto znowu zwyczajną przybrało postać. Ranieni policyanci nie są już w niebezpieczeństwie życia. Wczoraj wydano tu następującą odezwę: »100 funt. szt. nagrody. Wczoraj wieczorem dwaj urzędnicy policyi przez jednego albo kilku nieznajomych ludzi skrytobójczym sposobem napadnięci zostali a ponieważ rana ich śmiertelna, każdemu, któryby o tém zdarzeniu mógł dać takie wyjaśnienie, aby sprawcę albo sprawców ująć można było, władza 100 funt. szt. nagrody przyrzeka.« Richardson, deputowany kartystów i Guest czcionkarz, oświadczyli chęć dania rękojmi za przyaresztowanego doktora Taylor, przywódzcę kartystów, ale ofiary téj nie przyjęto.«

Dzisiejszy M o r n i n g H e r a l d donosi: »Stósownie do nadeszłych lądem z Indyów Wschodnich wiadomości, dywizya Sir Willong-Cley Cottona po małoznacznéj utarczce z jazdą afghanistańską, w Kandahar stanęła. To jedyną wiadomością, na którą się spuścić można, lubo rozliczne krążą pogłoski. Listy prywatne donosiły o śmierci Rundschit-Singha, ale w depeszach rządowych żadnéj o tém nie ma wzmianki.«

A u s t r y a.

Z W i e d n i a, dn. 6. Lipca.

JCKMość najwyższem postanowieniem z dnia 19. Czerwca r. b. raczył proboszczowi w Horodence, JX. Grzegorzowi Bajdanowiczowi, nadać najłaskawiéj godność kanonika honorowego przy ormiańskiéj kapitule katedralnéj we Lwowie.

Z d n i a 11. Lipca.

Stósownie do urzędowych, nadeszłych tu wiadomości, Sułtan Turecki Mahmud życie zakończył. D. 1. Lipca najstarszego syna jego Abdul Medschid (rodził się d. 20. Kwietnia 1823. r.) Sułtanem obwołano. Spokojność stolicy przy zmia-

nie rządu najmniejszéj nie doznała przerwy. Już dnia 29. Czerwca wyprawiono do Hafiza Baszy rozkaz, aby się z armią swoją daléj nie posunął; równie i flotta turecka z Dardanellów wypłynąć nie miała, albo, jeżeliby to już nastąpiło, tylko aż do wyspy Rhodus się udać. — Sądzono w Konstantynopolu, że Sułtan Mahmud już d. 28. Czerwca żyć przestał, że to jednak aż do d. 1. Lipca tajono.

Z Tryestu, dnia 5. Lipca.

(Lloyd Austry.) — Kapitan Marassi widział się w Syra z kapitanem Zencovich okrętu »Losovico Arciduca d'Austria,« który mu powiadał, iż w nocy z dnia 22. na 23. Czerwca na wysokości Caraburnu od kapitana Jacuzzi na okręcie »Hrabia Kolowrat« wracającym z Aleksandryi, się dowiedział, że eskadra egipska z 10 okrętów liniowych, 5 fregat i 10 mniejszych statków złożona, między Rhodus i Aleksandryą krążyła, i że flotta turecka, składająca się z 10 okrętów liniowych i 10 fregat, w ogóle z 35 żagli, d. 21. Czerwca przy wyjściu Dardanellów się znajdowała. Kapitan Zencovich powiadał także, że poseł francuzki W. Porcie uroczyście oswiadczył, że jeżeliby eskadra turecka istotnie wypłynięcia z Dardanellów doświadczać miała, flotta francuzka gwałtem temu się sprzeciwi, kiedy Admirał od rządu swego wyraźne w téj mierze ma rozkazy. Nazajutrz po zakomunikowaniu téj noty Poseł francuzki wszystkim w Konstantynopolu mieszkającym Francuzom oświadczyć kazał, aby się do wyjazdu z Stambułu przygotowali, jeżeli potrzeba tego wymagać będzie. — Po kilku małych utarczkach w Syryi przyszło do znaczniejszéj bitwy między dwoma korpusami jazdy od straży przedniéj, w któréj Egipcyanie, lubo liczniejsi, porażki doznali. W późniejszéj rozprawie między dwoma licznémi korpusami Turcy podobnie zwyciężyli. Goniec, który wiadomość tę z głównéj kwatery do Konstantynopola przywiózł, twierdzi, że wspomniany korpus egipski był pod osobistém dowództwem Solimana-Beja, że zwycięstwo to Turkom bramy Antyochii otworzyło, gdzie ich z największą radością przyjęto. Obawiają się powszechnie, że pierwsze te korzyści na Sułtanie i dywanie, już i tak ochotą wojny tchnącym, takie uczynią wrażenie, że wszelkię zabiegi dyplomacyi, celem zapobieżenia większéj kollizyi, będą bezowocne.

Galicya.

Z Lwowa, dnia 9. Lipca.

W tutejszym C. K. uniwersytecie Franciszka otrzymał stopień doktora prawa Agenor Hrabia Gołuchowski, broniąc zaszczytnie czynionych mu na publicznéj dyspucie dnia 4. b. m. zarzutów, z różnych przedmiotów prawa i nauk politycznych, objętych w drukowanym programacie. Jest to pierwszy Hrabia, który w naszym uniwersytecie godność doktora prawa otrzymał.

Powszechnie poważana przewielebna Wizytatorka tutejszych Siostr Miłosierdzia miała przez trzy lata kataraktę, pozbawiającą ją dziennego światła. Gdy już o przejrzeniu zwątpiła i z bogobojną cierpliwością poddała się swemu smutnemu losowi, namówiona przez pewną znakomitą jéj nieszczęściem szczerze zajmującą się panię, pozwoliła odbyć na swych oczach operacyę, którą P. Sławikowski *Dr. med.* jak najszczęśliwiéj wykonał i szanowna staruszka przejrzała ku uradowaniu wszystkich, którzy mają sposobność znać ją bliżéj. Cześć i chwała zacnemu mężowi, który zbawienną naukę swoję z taką gorliwością dla dobra bliźnich poświęca!

Serbia.

Zmiana, jaka nastąpiła tak nagle w Serbii przez abdykacyą Xięcia Miłosza, może spowodować nowe trudności w teraźniejszém położeniu Porty. Łatwość, z jaką się uskutecznił ten wypadek, każe się domyślać, że nie był niespodziewany i który byłby przewidziany, gdyby całéj uwagi Porty nie zajmowały wschodnie prowincye. Państwo Otomańskie od Północy otoczone jest małemi Xięztwami, ktore dążą do usamowolnienia się od władzy, jaką nad niemi ma nominalnie Porta. Od roku 1829 dla tych Xięztw zapewniono terrytoryalną i prawodawczą niepodległość. Piątym artykułem traktatu adryanopolskiego Turcyą opuściła cały brzeg lewy Dunaju. Hospodarowie Wołoszczyzny i Mołdawii zostali mianowani dożywotniemi, haracz zamieniony został w roczną daninę, a zostawiono im wolność handlu, ustanowienia kwarantanny i trzymania stałego wojska. Porta zobowiązala się wrócić Serbii 6 okręgów oderwanych w przeciągu miesiąca. Było również warunkiem, że żaden Mahometanin niemógł mieszkać w tych Xięztwach; wszyscy zatem poddani tureccy na lewym brzegu Dunaju mieli się wyprzedać w 18 miesiącach. Te warunki nie zostały wykonane, dopiero w roku 1833, traktatem w Unkiar-Skelessi, Xiążę Miłosz w skutek nalegania Serbian wypędził wszystkich Turków z terrytoryum. — Sułtan jednak tracąc na władzy, zyskiwał na przewadze, jaką miał nad Xięciem Miłoszem, który mu był osobiście przychylny. Ta przychylność Xięcia spowodowała w roku 1835 powstanie, które miało taki sam charakter jak teraźniejsze. Szlachta dała popęd wszystkiemu, domagano się ustawy i Senatu, i ogło-

szono syna Xięcia Miłosza panującym z rejencyą aż do jego pełnoletności. Xiążę Miłosz uśmierzył to zaburzenie, przyzwalając na ustawę, i dn. 10. Kwietnia zebrało się Ciało prawodawcze. Ustawa ta musiała być arystokratyczną, tam gdzie poddaństwo panuje i gdzie Ciało prawodawcze składa się tylko z magnatów. Łatwo sobie wystawić, że Xiążę Miłosz z niechęcią przyjął tę ustawę, która go ograniczała i że powstała ztąd walka, gdyż Xiążę zniósł poddaństwo i ustanowił jednakowe podatki. Uznaliśmy za potrzebę przypomnieć te wypadki, dla wyjaśnienia prawdy obecnego położenia. Według gazet niemieckich miało w Serbii wybuchnąć powstanie wojskowe. — Część wojska nowo-uformowanego przez X. Miłosza i mieszkańcy okręgów przychylnych mu, mieli wyruszyć do Belgradu na zwalenie ustawy. Usiłowanie to nie udało się, czy-to że Xiążę Miłosz nie wiedział o niem, czy też że je wywoławszy, nie mógł go utrzymać. Wojska się rozproszyły, a Xiążę schronił się do swych majętności. Senat mianował Kommissyą dla wyśledzenia źródła tego spisku. Do téj Kommissyi należeli Kommissarze Mocarstw protegujących. Według późniejszych wiadomości, Kommissya wykryła, że Xiążę podbudzał to powstanie dla pozbycia się Senatu. Z tego wszystkiego to pewna urzędownie, że Xiążę Miłosz, przychylny Sułtanowi i wspierany przez Konsula angielskiego został usuniony, a stronnictwo arystokratyczne, nieprzyjaźne Porcie i silnie protegowane, odniosło przewagę.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 26. Czerwca.

(Dostrz. Austry.) — Nadziei, którą się pod względem stanu zdrowia Sułtana dotychczas cieszono, niestety! wypadki stopniowo nie sprawdzają. Zjawiska choroby mimo wszelkich użytych środków były ciągle też same i wzbudzają największą obawę. Wszakże Sułtan nie zważając na nic, w zeszły piątek meczet Scutaryjski, nazwany Selimie, zwiedził, dokąd się pojazdem udał był. Fatygi z tém połączone niepomyślny miały skutek. (Patrz «Austrya«.)

Journal de Smyrne obejmuje artykuł o sprawach Wschodnich, w którym nasamprzód dowodzi, że wojny między Portą i Egiptem dłużéj nie można było uniknąć a potém pytanie rozbiera, jakieby państwo wojny najmniéj obawiać się potrzebowało. „Naprożno (powiada) usiłowała dyplomacya utrzymać położenie rzeczy, równie zagubne dla Wschodu, jak nużące i przykre dla mocarstw europejskich, przymuszonych być zawsze uzbrojonémi, aby każdemu wypadkowi zapobiedz. Moc stósunków silniejszą była od obrachowań mądrości i mimo wszelkie pojednawcze usiłowania kollizya jednak nieuchronna.« Następnie, aby źródła pomocne Sułtana porównać z zasobami Baszy egipskiego, pokazawszy, że Egipt ostatnie poświęcił pieniądze i ostatnich żołnierzy, tak, iż dalszych ofiar ponosić nie może, że Basza na przypadek przegranéj w Syryi buntu lękać się powinien, ponieważ część poddanych jego jawny podniosła rokosz a druga (Fellahsy) w stanie największéj demoralizacyi, daléj tak mówi: »Zaiste jedna bitwa losu Sułtana rozstrzygnąć nie może i czas potężnym w ręku jego orężem. Wszakże jakkolwiek Turcya po ostatnich ciosach do sił znowu przyszła i nowe życie ją ogarnęło, jakkolwiek duch w wojsku panujący zachęca do wydania stanowczéj bitwy, jednak my z naszéj strony radzimy, żeby ostróżnie i z cierpliwością postępowano. Egipt wycieńczony, Turcya ma jeszcze nietknięte źródła pomocne. Zasadzają się one na przywiązaniu ludu do Sułtana, na skarbie, na przekonaniu powszechności, iż żadnéj ofiary szczędzić nie trzeba, by tylko państwa całość utrzymać, oraz na licznéj w Kiutaya zgromadzonéj armii odwodowéj, na organizacyi *redif* czyli milicyi narodowéj, nareszcie na środku ostateczności — na którym Baszy zbywa — na możności zaciągnięcia pożyczki. Tak więc widoczną, że na przypadek wojny, jedna albo druga porażka bytowi Porty jescze nie zagraża, podczas kiedy jedna przegrana Mehmeda Alego potęgę obali. Nie ma bowiem nigdzie podpory; ludność Syryi, zbrzydziwszy sobie jarzmo pod którem jęczy, czeka tylko pomyślnéj sposobności, aby je zrzucić. Nie zapomnieliśmy jeszcze, jak mieszkańcy Naplusu Ibrahima Baszę oblegali i do zawarcia upokarzającéj go kapitulacyi zniewolili, oraz jak Mehmed Ali naprożno usiłuje ludność Hauranu pod swoje podbić panowanie — a teraz wystawmy sobie, że armia zwycięska prawego władzcy (Sułtana) w głąb Syryi się zapuści, i bez zastanowienia się powiemy, że burzy, któraby wówczas powstała, stary Mehmed ulegnie.«

Egipt.

Gazeta powszechna otrzymała z Alexandryi z dn. 16. Czerwca następujący raport Ibrahima:

Główna kwatera Tusell w bliskości Aintabu, d. 8. Czerwca (27 Rabbiaul.) „Okoliczności zmusiły mię posunąć naprzód moję armią i zbliżyć się do tureckiéj. Onegdaj dowiedziałem się, że turecki Generał Soliman Basza, przybywający z Maradszu, w 600 koni opanował miasto Aintab (nie zaś

cytadellę miasta tego, w któréj batalion jeden załogą stoi.) Wysłałem zatém także 600 koni z nieregularnéj jazdy przeciw niemu. Za zbliżeniem się tychże wystąpiła jazda nieprzyjacielska i po niejakiém starciu się z sobą nieprzyjaciel cofnął się do Aintabu, a mój oddział do Tusellu. Wczoraj otrzymałem wiadomość, że do mojéj przedniéj straży ognia z dział dano; rozkazałem zatém jeździe mojéj siadać na koń i na czele 4. bateryi konnych wyruszyłem przeciw nieprzyjacielowi. Po niejakim czasie spostrzegłem mnóstwo nieprzyjacielskiéj regularnéj jazdy, ale gdym na nię chciał uderzyć, cofnęła się z pospiechem i w największym nieładzie. Od schwytanych przy téj sposobności jeńców dowiedziałem się, że sam Hafiz Basza znajdował się przy téj jeździe. Teraz poczyniłem wszystkie przysposobienia do odebrania nieprzyjacielowi Aintabu. Osada cytadelli dawać będzie ognia do niego a ja i Soliman Basza (Selves) z dwóch stron na miasto uderzymy. W okolicy Payasu, niedaleko Alexandretty, zbuntowali się chrześciańscy mieszkańcy na jednéj górze i wzięli się do broni. Wysłanych przeciw buntownikom tym 7000 żołnierzy dostało się na górę i powstańców ukarało (t. j. wszystkich w pień wycięło). Odezwa do Syryjczyków odgraża równym losem wszystkim, którzyby w ich ślady wstępować chcieli.«

Z Kahiry, dnia 10. Czerwca.

(Gaz. powsz.) — Basza przewraca całą pustynią. Wszyscy zdolni do noszenia broni w szeregach umieszczeni; Szeikowie Beduinów dostawić musieli wszystkich ile możności niepotrzebnych żołnierzy i już przeszło 20,000 Beduinów do Syryi wyruszyło. Zadziwia to każdego, zkąd się ci ludzie biorą; wnoszono bowiem, że ludność pustyni jest bardzo szczupła, a teraz na wezwanie Mehmeda Alego snują się całe roje tych koczujących po pustyni ludów, w broń opatrzone. Także w wyższym Egipcie podobnie jak w Nubii, gdzie się daleko liczniejsze pokolenia Beduinów znajdują zewsząd gromadzą wojsko, i liczne oddziały piechoty, jazdy na wielbłądach, koniach i osłach przewija się tu i owdzie pod dowództwem Szeików i wszystkich niezwłócznie na widownią wojny w Syryi wyprawiają. Wielki Szeryf Mekki, przebywający tu od lat trzech, wyjechał do Alexandryi i chce całą uzbrojoną ludność Hedszasu oddać pod rozkazy Mehmeda Alego. Jeżeli chęci jego są szczere, może on 50,000 zbrojnego żołnierza wystawić, ale Basza zapewne ofiary jego w całéj obszerności nie przyjmie i do Mekki powrócić mu nie pozwoli, aby tamże swego wpływu w inny nie użył sposób. Ludność tutejsza zachowuje się wśród całéj téj wojennéj wrzawy bardzo spokojnie; w pierwszych czasach rozprawiano wprawdzie o tém po kawiarniach bardzo wiele, ale po wydaniu przez Baszę surowych w téj mierze zakazów, wszystko ucichło. Chociaż biedny Fellah mocno bywa ciśnięty, przecież zaburzenia obawiać się na teraz nie trzeba. Dopóki księża z Baszą trzymają, nikt się nie ruszy; ale gdyby ci z innego tonu zaśpiewać mieli, wtedyby burza na nas Europejczyków niezawodnie najprzód spadła, bo nam i naszéj cywilizacyi wszelkie uciski przypisują. Wojsko egipskie w Syryi wynosić będzie razem przeszło 200,000 ludzi. Liczba ta nie jest bynajmniéj przesadzona.

Ameryka.

Angielska eskadra na la Plata została wzmocnioną tak, że jest równą eskadrze francuzkiéj blokady. Rzeczpospolita boliwijska oświadczyła się przeciw Generałowi Santa-Cruz. — Korpus 6000 Argentyńczyków, pod dowództwem Echague, wyruszył przeciw prowincyi Corrientas, która się przeciw Rosas i Rządowi Buenos-Ayres zbuntowała.

Hampshire Telegraph zawiera następującą wiadomość: »Kiedy statek parowy angielski odbijał od lądu, wkrótce przed zajęciem Vera Cruz przez Francuzów, jakiś Mexykanin szukał na statku schronienia. Zaraz uzbrojony statek francuzki zbliżył się i żądał wydania Mexykanina, a gdy tego nie chciano zrobić, wzięto go gwałtem. Dowiedziawszy się o tém Corter, Kapitan okrętu Vestal, napisał do Admirała francuzkiego, protestując przeciw temu pogwałceniu bandery angielskiéj, ale ten odpisał, że Anglia nie ma prawa dawać obrony nieprzyjaciołom Francyi, że jednak nie sprzeciwia się, aby rzecz tę przełożono Admirałowi Douglas do rozstrzygnienia. Na to gdy Kapitan Corter odpowiedział, że będąc dowódzcą stacyi, potrafi sam ująć się za godność Anglii, to tak skutkowało, że Mexykana oddano. Komoder Douglas nie pochwalił jednak tego kroku, i kazał naganę udzielić sternikowi, ale Kapitan oświadczył, że jakiekolwiek ztąd będą skutki, nie może naganiać czynu, który owszem na pochwałę zasługuje.

Czytamy w liście z Guadalupy z dnia 24. Maja: »Europejczykowie, którzy u kreolów wpadli w podejrzenie, że na téj wyspie byli przyczyną wyzwolenia Murzynów, doznali od nich bardzo przykrego obejścia się. Jeden z urzędników zaledwie nie został ofiarą tych burzycieli. Napadli oni dom jego w nocy i śród wołania: »Precz z przyjaciółmi Murzynów« rzucali kamienie w drzwi i okna i z

wielką tylko trudnością udało się oddalić ich ztamtąd.«

Rozmaite wiadomości.

Wystawa płodów kunsztu w Poznaniu r. 1839.

Obraz Nr. 33. Jakoba żal nad niedolą syna Józefa przez Bendra w Królewcu, należy do rzędu dzieł współubiegających się o nagrodę akademii kunsztów w Berlinie. Dzieła konkurrentów a między témi też uwieńczonego zwycięzcy w drugim oddziale wystawy naszéj oglądać będziemy. Zdaniem naszém, artysta zadaniu swemu nie zupełnie zadość uczynił, lubo pojedyńcze figury wybornie oddane; tak np. mały Benjamin trafnie i zupełnie podług natury przedstawiony. Chociaż okropności opowiadanéj nowiny jeszcze nie pojmuje, jednak zmyślone, udane wyrażenie smutku na twarzy starszego brata, i niepewność i obawa w postawie drugich dwóch braci przez kłamstwo wzniecona, uderza go; zdaje się iż czuje, że tu jakiś fałsz, jakieś oszukaństwo zachodzi. Głowa patryarchy mniéj nam się podoba; odznacza się manierowaną przesadą; włos siwy nakształt draperyi brodę otacza, nie wiemy oraz, dla czego włosy na głowie jego tak powstały i unosić się zdają. Przypuściwszy, że w pierwszéj boleści po odebranéj smutnéj nowinie włosy sobie wyrywać zamyśla, nie zgadza się ztém oczu spokojność i cały wyraz twarzy starca, zdającego się z stałością znosić nieszczęście swoje. — Diny postać piękną by nazwać można, gdyby oczy jéj słupem stojące i konwulsyjne uchwycenie ręką skroni, jak gdyby się przekonać chciała, czy się to wszystko na jawie dzieje, granic, w obrębie których kunszt nawet boleść wystawiać winien, nie przekraczały. — Reszta historycznych malowideł nie obudza długotrwałego udziału. Wymieniamy tu Sarneckiego kopię Paussina Rebekka i Eliasar przy studni; Franciszka Wagnera dzieło: Dawid przebacza Saulowi w jaskini, które wprawdzie stósownie do tradycyi pisma św. rzecz wiernie przedstawia, ale nie widzimy w Dawidzie żadnego wyrażenia idei moralności, która go właśnie do czynu szlachetnego skłoniła; nie możemy się przekonać, że prześladowany prześladowcę swego mógłby był zabić, gdyby go cnotliwość i czystość duszy od czynu takowego nie odprowadzały; zdaje się, iż na tym obrazie wszystko trafunkiem, albo kaprysem. — Nie zadowolnił nas podobnie: Dawida zwycięstwo nad Goliatem, pendzla Bessera z Warszawy. Nie pojmujemy tu momentu, nie widzimy dla czego Dawid tak spokojnie stoi. Czy z znużenia? Myśl takowa nie zgadza się z prawdą historyczną, kiedy Dawid natychmiast ciężki Goliata sarras porwać musi, aby olbrzymowi głowę uciąć. Czyli też, aby gorące, dziękczynne modły do nieba zasełać? Byłoby to zgodnie z poezyą, ale szkoda, że w twarzy jego ani śladu uniesienia takowego nie spostrzegamy. Zdaje się nam, że Dawid stanął, tylko aby z obrazu na widzów spoglądać i od nich być widzianym. — Oprócz tych wymieniamy tu jeszcze (Nr. 87.) Wygnanie Hagary przez Dietrycha i Prorok Eliasz na puszczy, któremu anioł jadło przynosi, przez Bendixa w Düsseldorfie (Nr. 34.), oraz Chrystus, dobry pastérz (Nr. 136.) przez Glücka w Monachium, które to obrazy prawie wszelkiéj pozbawione treści; mianowicie Nr. 34. przedstawia nam tylko śpiącego starca, bez wszelkich znamion, którego, gdyby go nie anioł karmił, nikt zapewne za proroka nie poczytywał; toż samo powiedzieć musimy o Nr. 136., gdzie nawet wykonanie malarskie zdaniem naszém bardzo pospolite. — Nr. 330. Król Encio w więzieniu przez Nilsona w Monachium — także obraz bez wyrazistości i wyższego znaczenia; widzimy tylko dwie figury, młodego, pięknie ubranego mężczyznę, który w niekorzystnéj dla kunsztu postawie do młodéj za nim stojącéj damy się przechyla; twarz kawalera zupełnie pospolita, bez cechy wyższości ducha, który ostatniego Hohenstaufena, rycerza, śpiewaka, więźnia królewskiego, przenikać powinien; nie poznajemy w téj figurze kobiecéj owéj Lucyi, która z takiém miłości poświęceniem niedolę więzienia z nim podzieła. — Szereg znaczniejszych obrazów historyjnych kończy kopia wprawdzie, ale do doskonałości oryginału blisko przystępująca, Rafael-Colonna, w któréj duch niebiańskiéj spokojności i umysłu swobody wiać się zdaje.

(*Krytyka.*) — O pieśniach Białochrobatów *etc.* przez P. K. Wł. Wojcickiego. Warszawa 1836 i 1838. (z Tyg. Pet.) — »Niepomnę jaki sąd o Pieśniach ludu Galicyjskiego zebranych i wydanych przez Wacława z Oleska z muzyką instrumentowaną przez Karola Lipińskiego ogłosił P. Wojcicki w Rozmaitościach Lwowskich 1833 st. 35, (acz nie zawsze samych jeno czytelników wina, jeśli czyje pisma nie wzdrażają się w pamięć). Kiedy atoli stanowcze zdanie o tym zbiorze objawił we wstępie do swego dzieła »Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusinów z nad Buga z dołączeniem odpowiednich pieśni Ruskich, Serb-

skich i Słowiańskich zebranych przez Kazimierza Władysł. Wojcickiego, Tom I. wydany w Warszawie 1836. Tom II, 1838« nie będzie sądzę od rzeczy kilka uwag uczynić nad tém zdaniem, a tem samem i nad obu temi zbiorami. Potępia P. Wojcicki Wacława z Oleska, że w swoim zbiorze »umieścił pieśni Karpińskiego i Kniaźnina, które się śród mieszczan i po zagonach drobnéj szlachty, co zęby na dworach i rozpuście zjadła« rozsypały *), że »mieszcząc w mały zbiorek swych pieśni polskich, piosnki żyjących poetów i brosziurki stragonowe, jedynie dla powiększenia zbioru, to samo zrobił z ruskim,« — że »większa część tych pieśni składa się z kompozycyj diaków,« — że »niemusiał osobiście zbierać tych pieśni i nieobeznał się z ludem polskim i ruskim,« — że »w pieśniach ruskich nie dołączył tłumaczenia mniéj zrozumiałych wyrazów i nakoniec, że wiele błędów popełnił.« — Kto z taką szczerością jak Wacław z Oleska spowiadał się jak i z czego powstał zbiór jego, a z taką skromnością sądził go w przedmowie, na tego trudno zaiste pierwszy podnieść kamień. Wszak P. Wojcicki nie znalazł żadnego godziwego zarzutu, któregoby wprzód sam autor nie przewidział i niewymienił; prawda nie z takim przekąsem i lekceważeniem długiéj a ciernistéj pracy jak Pan Wojcicki, lecz z większą prawdą i czystym sądem. Tym zaś więcéj powinnibyśmy być wyrozumiali, gdy wezmiemy pod liczbę iż to jest zbiór pieśni gminnych pierwszy tego rodzaju w naszém narzeczu, i że powszednie zatrudnienia Wacława z Oleska niepozwalały mu cały swój czas i siły oddać téj pracy. Zapewne pod widokiem krytycznym ten ostatni wzgląd jest podrzędnym, jednak kto tak jak P. Wojcicki znał Wacława z Oleska, mógł sądzić umiarkowaniéj a powinien był sądzić sprawiedliwie i bezstronnie. Czy tak uczynił? zobaczemy. — W tym przeglądzie zastanowiemy się pokrótce nad każdym wyż wytkniętym zarzutem; a to nas doprowadzi do porównania wartości obu zbiorów, do ocenienia ile P. Wojcicki w swoim uniknął własnych zarzutów, lub ile im uległ. — Słusznie rzeczono, iż pieśń, która się między ludem upowszechni jest pieśnią gminną (ob. pieśni galic. przemowa str. XLVIII.), bo w duchu ludu poczęta, oddźwięk w nim znalazła. Nie zgrzeszył więc Wacław położeniem kilku piosnek Karpińskiego lub Kniaźnina, gdy je słyszał po naszych miastach i siołach zadomowione. Właściwiéj było je umieścić niżli te jałowe ramoty, przerubaszne zwrotki, któremi przepełniony zbiór P. Wojcickiego, jakich on kilku, choć mniéj rażących, tak się wzdryga w zbiorze Wacława. — Czy wiemy, czy pytamy, kto tę lub ową pieśń ułożył? — byle ona brzmiała w uściech ludu. Czy piosnki zbioru P. Wojcickiego z innego jakiego nam grzesznym niedostępnego źródła, od Bojanów, od wieszczów zamierzchłych staréj sławiańszczyzny, czy od organistów i przekupek wyszły? (bo na to więcéj zakrawają), czy zagony drobnéj szlachty są u nas stekiem rozpusty, a obyczaje i uprawa umysłowa szlachcica na zagonie i mieszczan naszych, różna od włościan? Czy ci niepiśmienni mieszczanie i czynszownicy nie są ludem? Lub czy to tylko ma być pieśnią ludu, co przez jakiegoś parobka albo opryszką złożone, a jest niskie, płaskie, bez życia i poezyj? Wyszłoby na to jak w owéj modnéj literaturze, słusznie przez M. G. szaloną zwanéj, w dramacie Alex. Dumasa, gdzie arystokratyczna córa lorda upodobała sobie czeladnika, nie przeto że młody, hoży; lecz że wyrobnik, proletaryusz. W takim składzie rzeczy niebyłyby pieśniami ludu, ani pieśń: »gdy w czystem polu słoneczko świeci i t. d.« — ani ta druga: »a skądżeście w téj sukmanie« i t. d. wiadomi bowiem i żyją ich autorowie. Przecie P. Wojcicki w swym je zbiorze pomieścił. Równie niebyłyby pieśniami ludu z zbioru Wacława z Oleska, piękna pieśń zaczynająca się od słów: »*na pohybel bude tomu,*« lub »*zakotyusia misiać w chmary*« i. t d., i tyle innych spiewanych a jeszcze niedrukowanych, bo złożone nie przez parobka, lecz przez ludzi zasłużonych w wyższéj literaturze, a jednak są to pieśni istotnie gminne i językiem i duchem. Zacoż P. Wojcicki ciężką klątwę rozpusty i niekompetencyi rzucił na biedną szlachtę? zacóż ich od prawa do tworzenia lub spiewania pieśni odsądził? Nigdy, a tembardziéj dawniejszemi czasy rozpusta nie była u nas powszednim pasorzytem w chatach i szlacheckich i kmiecych, a pieśnią prawdziwie gminną jest każda, którą równie pod strzechą wiejską jak i w białym dworze usłyszysz. Zresztą sam P. Wojcicki kładzie pieśni polskie ob. T. I., Kar. 103 Strojna z Lubelkiego. Kar. 218 śpiewanki z cyrkułu Stanisławowskiego. 239 z nad Dniestra i tym podobnie. Wiemy zaś, iż ani w Lubelskim i Stanisławowskim, ani w Zaleszczyckiem i Kołomyjskim, ani na całym porzeczu Dniestra, nikt prócz szlachty po polsku nie spiewa. — Nadto przyganiając P. Wacławowi, że téj kolędy (K. 216) w Kołomyjskiem przez szlachtę spiewanéj nie zamieścił, tém samem przeciwi się sobie, a szlachtę i Wacława rozgrzesza ze swego zarzutu. — Lecz idźmy daléj. Pomi-

*) Aby uniknąć częstych powtarzań, ostrzegam, iż wyrazy i okresy, cudzysłowem oznaczone, są to słowa z textu P. Wojcickiego wyjęte.

nąwszy komiczność wyrażenia się iż »Wacław z Oleska nie musiał osobiście zbierać pieśni galicyjskich,« bo jakże! czy je zbierał i wydał przez prokuracyę? Czy można nie osobiście lecz przez umocowanego dzieła pisać? to mówię, pominąwszy, wejrzyjmy, gdzie więcéj znajomości ludu, miejscowości, narodowości? Gdzie lepszy wybór i wartość pod względem języka i ducha? słowem gdzie większa zasługa i talent: czy w zbiorze Wacława z Oleska czy P. Wojcickiego. — Zaprawdę instrumentowanie melodyi gminnych przez Karola Lipińskiego wiele pierwszemu ceny nadaje, lecz nie jest jedynę dzieła tego zaletą. Przemowa pierwszego warta więcéj niż cały zbiór drugi. A w samym zbiorze o ileż materyały bogatsze, hojniejsze, lepiéj uporządkowane, mniéj nastawności o więcéj wątku. Czy w zbiorze P. Wojcickiego jest jedna téj ceny pieśń, jak na los wzięte ze zbioru Wacława, np. *Rumian pole pokrywaje*, i t. d., albo *Oj tam pid wiszneju* i t. d., albo *Mene maty porodyła temneńkoi noczy* i t. d. Nawet ogólnie przyznać potrzeba, że wdzięczniejszą jest niwa i poezyi i melodyi ruskich, ukraińskich, podolskich nad inne sławiańskie. Dziwna w niéj śmiałość, głębokość i tkliwość, a razem szlachetność, prostota i skromność. Owszem sądzę, że właśnie ta szlachetność, prostota i skromność pierwszych owych przymiotów jest wypadkiem. Nie mają ich ani poezya gminna polska, wielkorossyjska lub czeska, ani prawie owe cieńkie przechody, śmiałe przenośnie i serdeczność są dziś wszystkim pojętne. Rozumiem, że na swą obronę Pan Wojcicki zrobić może tę uwagę, lecz przyznać zarazem, że często trudniejszéj ich treści nie zbadał. Co zaś do znajomości rzeczy gminnych bądź polskich, bądź ruskich, nie sądzę aby nią prześcignął Wacława i aby się nią wypadało P. Wojcickiemu tyle przechwalać. Rozbierzmy to szczegółowo. Pan Wojcicki zamierzył sobie usystematyzować pieśni ludu w swém wydaniu, oznaczyć ich gniazda i epoki. Czy sprostał temu? niewiem. Cały układ tak rozpierzchły, że pewnéj harmonii ludu nie dopatrzysz i przez lunety. Rożni się w tem od Wacława, lecz właśnie nie na swą korzyść. Gniazda także na oślep znaczone; bo skąd łaska, że często rodowod pieśni polskich ziemiom ruskim przyznawa? Sama je chyba szlachta utworzyła — co już jest przeciw pierwiastkowemu założeniu P. Wojcickiego. W epokach równie brak wiadomości lub krytyki: bo np. nie oznacza daty pieśni pod tytułem: *Wór* (T. I. k. 60), gdzie ostatni wiersz: »ja starosta Mikołaj« wyraznie wskazywał mu epokę żywota głośnego, zalotnego starosty Kaniowskiego. »Nawzajem oznaczając datą przedchrześciańską pieśń korowajną (T. II. k. 134), dla tego że w niéj wzmianka o 7 krynicach i 7 stogach, bodaj czy się także nie omylił.

(d. c. n.)

Teatr Miejski.

W Czwartek dnia 18go Lipca: **Tajemny mimo woli**, czyli: **Przejażdżka z Berlina do Poczdamu**, komedya w 1m akcie przez A. Kotzebue. Nastąpi: Wielki koncert wokalny i instrumentalny fortepianisty JPana Wysockiego przy pomocy JPanny Studzińskiéj, JPanny Haupt i JPani Herwegh — o którym afisze bliższe szczegóły doniosą. — Zakończy przedstawienie polskie: **Pięciu sióstr**, komedya w 1ym akcie przez L. A. Dmuszewskiego.

OBWIESZCZENIE.

Falbierz Gruse z Wielenia, który od właścicieli Gotlieba Matz i Marcina Schroeder w Grünfier w powiecie Czarnkowskim grunta okupił, zamierza na strumieniu, w okręgu granic Grünfier położonym Kummelflies nazwanym, folusz i młyn olejny o czterech stępach, tyleż prassach i sześciu respective stępach znowu założyć, i doprasza się o potrzebny w téj mierze konsens.

Na mocy rozporządzenia powszechnego prawa krajowego Części II. Tyt. XV. §. 229. i następnych, jako też obwieszczenia umieszczonego w Dzienniku Urzędowym za rok 1837 na stronicy 274., wzywają się wszyscy ci, co przeciw założeniu takowego młyna sądziliby mieć prawo z swojemi przedłożeniami wystąpić, aby takowe pod zagrożeniem prekluzyi, w przeciągu ośmiu tygodni podpisanemu Radzcy Ziemiańskiemu podali.

Po upłynieniu czasu tego na żaden wniosek uważanym nie będzie, i eventualiter do wybudowania wspomnionego zakładu konsens żądany wydanym zostanie.

W Czarnkowie, dnia 3. Lipca 1839.

Król. Radzca Ziemiański powiatu Czarnkowskiego.
